

KS. MARCELI COGIEL

KATECHIZACJA JAKO MIEJSCE INTERPRETACJI DOŚWIADCZENIA I FORMACJI RELIGIJNEJ*

I. PRZEMIANY SPOŁECZNO-KULTUROWE A PROBLEMY FORMACJI RELIGIJNEJ

1. Wychowanie dla wartości i przeżywania sensu życia

Prawo do pełnego rozwoju osoby ludzkiej mają wszyscy chrześcijanie. Jest to konsekwencja otrzymanego daru wiary, aby mogli się stawać „ludźmi doskonałymi na miarę wieku pełności Chrystusowej” (por. Ef 4, 13; DWCH nr 2). Stąd najważniejszym Wychowawcą w pedagogii katolickiej jest zawsze Chrystus. On jest celem, źródłem i normą.

W literaturze przedmiotu i praktyce pedagogicznej pojęcie „wychowanie” wyjaśniane jest i rozumiane bardzo różnie. W tym opracowaniu wzorując się na paradygmacie chrześcijańskiej pedagogiki personalistyczno-egzystencjalnej, termin „wychowanie” oznaczać będzie stymulowanie i ukierunkowanie rozwoju osoby ludzkiej oraz inicjację w świat wartości. Prawidłowe wychowanie, a przez to także bardziej skuteczne, może być realizowane tylko we właściwej atmosferze, której podstawowymi składnikami są miłość i prawda.

Wychowanie zmierza ku samowychowaniu. Dobrze pojęte wychowanie zawsze jest wychowaniem do samodzielności. Przy czym kwestią o fundamentalnym znaczeniu jest przestrzeganie zasady, że obszar samodzielności wyznacza równocześnie obszar odpowiedzialności. Samodzielność bez odpowiedzialności może prowadzić do samowoli i anarchii.

Człowiek jest częścią społeczeństwa, dlatego w rozważaniach na temat wychowania nie można pominąć problemu przystosowania społecznego. Przez przystosowanie społeczne należy rozumieć zdolność do współżycia i współdziałania z ludźmi w ramach ról społecznych, które człowiek pełni. Dla chrześcijan przystosowanie społeczne będzie to gotowość do funkcjonowania w społeczności jako człowieka wierzącego a także zdolność do dawania świadectwa swoim życiem, a więc tej podstawowej formy powszechnego apostołstwa, które wypływa z samej istoty chrześcijańskiej wiary¹.

2. Postmodernistyczne zakwestionowanie wychowania

Ustosunkowanie się na początku do problemów wynikających ze współczesnych tendencji w kulturze, zarówno w tzw. wyższej, jak i masowej, nazwanych

* Referat wygłoszony na Ogólnopolskiej Konferencji Katechetycznej w Katowicach-Panewnikach w dniu 25 czerwca 1996 r.

¹ Por. St. Sławiński, *Wychowanie do posłuszeństwa*, Warszawa 1994, s. 25-26.

postmodernizmem lub „ponowoczesnością”, pozwoli ukazać pewne idee przenikające do dzisiejszego myślenia o wychowaniu oraz do praktyki dydaktycznej. Próba krytycznego opisanego postmodernizmu w jego podstawowych zakresach oraz wyjaśnienie najważniejszych kwestii mogą ukazać pewne możliwości dostosowania przepowiadania katechetycznego do uwarunkowań postmodernistycznej kultury.

Najogólniej, postmodernizm głosi zaprzeczenie zasad, które zwykle się uważa za dziedzictwo Oświecenia kształtujące mentalność nowożytną (modern)². Oświecenie wierzyło w naukę i postęp, wysoko ceniło refleksję intelektualną i poszukiwało idealnych struktur społecznych. Podstawowym rysem postmodernistycznego stylu myślenia i życia jest negatywna ocena kompetencji rozumu. Postmoderniści nie wierzą w naukę. Interesuje ich wyłącznie to, co względne i uwarunkowane kulturowo w zachowaniach ludzkich. Od racjonalnego dowodu cenią wyżej happening.

Zanegowanie zdolności rozumu ludzkiego jest podstawą uprawomocnienia wielości prawd i zasad moralnych, odrzucenia obiektywnego sensu rzeczywistości, teleologicznej wizji świata, zanegowania zasad jedności i uniwersalności oraz deprecjonowania kulturowego i społecznego wymiaru ludzkiej egzystencji³. Na takie i podobne tendencje w kulturze zachodniej nakładają się przemiany, które zachodzą aktualnie w Polsce po upadku systemu komunistycznego. Wśród dostrzegalnych czynników tych przemian, obok niekwestionowanych pozytywnych, dochodzą negatywne zjawiska: skrajny subiektywizm i absolutyzacja wolności, relatywizm i permissywizm moralny, indyferentyzm religijny itd.

W tym nowym stylu życia chodzi – pisze publicysta „Tygodnika Powszechnego” – o jakiś rodzaj nowej duchowej formacji – o duchowy lumpenproletariat. Lump żyje terazniejszością. Zajmuje go przetrwanie i zaspokojenie. Dla niego miejsce, które wyznaczyła cywilizacja, kultura i religia, okazało się pułapką; jedyną formą bytu pozostała natura⁴, która staje się przedmiotem osobliwego kultu. W tym znaczeniu, dla dzisiejszej gnozy, wręcz obsesyjnym odniesieniem jest natura i wszystko to, co dane w instynktownym, antyintelektualnym doświadczeniu. Zaś duchowość nie jest ludzką właściwością, lecz właściwością kosmosu. Filozofia „new age” mówi o tym wprost. Trzeba zakwestionować swoją kondycję, zanegować kulturę, by odnaleźć miejsce w „universum”⁵.

U schyłku XX wieku milkną spory o istnienie Stwórcy. Uprzednie bunty przeciw Bogu rozplywają się w obojętność. Przy upowszechniającym się poglądzie, że „świat nie wytwarza sensu”, a „rzeczywistość jest bezcelowa” lub co najmniej niepoznawalna, gwałtownie wzrasta popularność wszelkiej „wiedzy tajemnej”. Modlitwę zastępują: przyzwolenie na wewnętrzny chaos oczekiwań i pragnień lub techniki relaksacyjne, oferujące „wyciszenie”. Zapowiadany przez Rahnera powrót mistycyzmu zaskakuje skalą swej irracjonalności. Kościół, który onegdaj przez długi czas zmagał się z napięciem na linii „rozum a wiara”, staje dziś przed zagrożeniem irracjonalnością.

² „Modern” (ang.) znaczy „nowożytny”; stąd też wywodzi się nazwa „modernizm”. Kierunek ten, inspirowany przez prace Lyotarda i Derridy, nie ma żadnego związku z modernizmem teologicznym, którego reprezentantami byli M. Blondel, czy A. Loisy.

³ Por. Z. Sarelo (red.), *Postmodernizm. Wyzwania dla chrześcijaństwa*, Poznań 1995, s. 10.

⁴ Por. M. Zięba, *Postmodernizm à la polonaise*, „Tygodnik Powszechny” (1996) nr 19, s. 10.

⁵ A. Stasiuk, *Duchowy lumpenproletariat*, „Kontrapunkt”, „Tygodnik Powszechny” (1996) nr 12, s. 3.

Głoszenie prawd absolutnych w pluralistycznym społeczeństwie, często opacznie nazywanym tolerancyjnym, nie jest rzeczą łatwą. Przepowiadanie Dobrej Nowiny o zbawieniu ludziom żyjącym w poczuciu bezgrzeszności może wydawać się beznadziejne. A głoszący te prawdy może nawet w praktyce być postrzegany jako rzecznik „złej nowiny” o istnieniu grzechu.

3. Misja ewangelizacyjna w kontekście sytuacji lat 90-tych – między tradycją a ponowoczesnością

Znacznie bliższe trafnej diagnozy – pisze na łamach „Tygodnika Powszechnego” ojciec Maciej Zięba OP – jest dostrzeżenie, iż we współczesnej Polsce sukcesy odnosi raczej nie postkomunizm, a postmodernizm. To postmodernizm – nawiasem mówiąc wielu jego teoretyków wyrosło z marksistowskich korzeni – z jego relatywizmem poznawczym oraz etycznym, zniesieniem dystynkcji między kulturą „wysoką” oraz masową, między sztuką a konsumeryzmem, z jego ahistorycyzmem i zdolnością do przepisywania na nowo historii, triumfuje we współczesnej Polsce. Nie jest to wyrafinowany intelektualnie postmodernizm francuski czy rozrzutnie bogaty postmodernizm amerykański, ale polski realny soc-postmodernizm, którego „przewodnią siłą” stała się partia postkomunistyczna.

Przeczyliśmy (w duszpasterstwie, przepowiadaniu, katechezie) narodziny w Polsce postmodernizmu. Bardziej wyraźny i odczuwalny był liberalizm, zjawiska religijne towarzyszące przeobrażeniu w gospodarce, tymczasem jednym z głównych nurtów niektórych obyczajowości było i jest to, co nazywamy dziś postmoderną czy – trafniej – dekonstrukcjonizmem. Sensem obu jest zerwanie z przestarzałą, zdaniem autorów, chrześcijańską, teologicznie – racjonalną koncepcją filozofowania i życia. Skutkiem takiej rewolucji, która zaciągnęła w swoje szeregi nie tylko intelektualistów, lecz także tych, którym łatwiej zaczęło się żyć bez chrześcijaństwa, a tylko w obecności zniekształconego, irracjonalnego i bliżej nieokreślonego sacrum, bywają zwykle, codzienne zachowania tzw. szarego człowieka. Postmodernizm pozwala mu na liberalne odejście od tradycji, od twórczego konserwatyizmu, któremu na imię wierność Bogu w Jezusie Chrystusie.

„Istotę chrześcijaństwa stanowi to, że jest ono religią Słowa, opiera się na wewnętrznym przekonaniu, osiąganym za pośrednictwem dialogu, nie zaś przy zastosowaniu przymusu” – czytamy w liście biskupów o wartościach chrześcijańskich w życiu społeczeństwa i narodu⁶. Wprawdzie Kościół jest „depozytariuszem Prawdy”, ale prawda nie inaczej się narzuca, jak tylko siłą samej prawdy, a to znaczy, że Kościół musi nawiązywać dialog. Nie jest tak, że Kościół może uczyć tylko innych, ale sam też się uczy coraz lepiej rozumieć swojego Mistrza.

Przepowiadanie katechetyczne poprawne pod względem metodycznym, dogłębne pod względem treści, może nie trafić do świadomości adresata, nawet jeśli jest on człowiekiem poszukującym prawdy. Jednym z zasadniczych powodów dysonansu pomiędzy przepowiadaniem a jego odbiorem jest odmiennosc

⁶ List sformułowany na Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski 30 kwietnia 1993 r., „Wiadomości Archidiecezjalne” - Katowice (1993) nr 5, s. 204-212.

doświadczeń uczestników spotkania. Stąd też trudno mówić o uniwersalnym modelu przepowiadania. Pewien styl może być skuteczny w odniesieniu do określonej kategorii osób. Zresztą to, co jednego może pobudzić do refleksji nad sobą i być może do przemiany, u innego wywoła jedynie ironiczny uśmiech lub zwyczajną irytację⁷.

Objęcie nauką religii tej młodzieży, która w punktach katechetycznych raczej by się nie pojawiła, w znacznym stopniu odmieniło klimat katechezy szkolnej. Przy czym nie od razu zauważaliśmy, jak wiele na tym traci młodzież autentycznie wierząca i szczerze poszukująca. Zanik poczucia transcendencji, powszechny agnostycyzm, zniekształcona hierarchia wartości, a przede wszystkim rosnąca obojętność wobec wiary i Kościoła – to tylko niektóre zjawiska określające dzisiaj atmosferę i środowisko, w jakim przychodzi pracować katechetom⁸.

W świecie urządzanym tak, jakby Boga nie było, ulega rozpadowi sama idea międzyludzkiej wspólnoty na wrogie sobie „plemiona”. Na przykład Konrad Lorenz zauważał, że odwieczny konflikt między młodzieżą i starszym pokoleniem staje przeciwko starszemu niczym przeciwko wrogiej grupie etnicznej. Między pokoleniami wytwarza się stosunek emocjonalny, który można śmiało porównać ze stosunkiem występującym między dwoma sąsiadującymi plemionami Papuasów (...) zdobią się malowidłami i wisiorami swoistymi dla własnego plemienia. Dzisiejsza młodzież czyni to samo w sposób zadziwiająco zuniformizowany. Innymi słowy, dzieci traktują swoich rodziców, jak gdyby byli obcą grupą etniczną⁹.

Mamy do czynienia ze stwierdzonym upadkiem zasadniczo wszelkich autorytetów związanych z pełnioną funkcją w społeczeństwie, chwieje się autorytet nauczyciela i duchownego. Ogromną szansę mają autorytety wynikające z walorów osobowych; w całym świecie rozlega się wołanie o mistrza, szukanie mistrza. Przy czym istnieje obawa, że pozornie odnaleziony mistrz, będzie tylko „telewizyjny”, „biznesmenowy” – idol, ale pozbawiony walorów prawdziwie ludzkich¹⁰.

Powszechne „bombardowanie” umysłów młodych ludzi przez mass media mocnymi bodźcami spowodowało swoiste uodpornienie na słabsze bodźce. Szkoła nie wytrzymuje więc konkurencji z telewizją, wideo, komputerem, dyskoteką itp. Lektura z języka polskiego nie może zainteresować maślaka tak jak „Rambo”. I w takiej sytuacji przed trzydziestokiluosobową klasą staje nauczyciel! Jawi się problem kontaktów nauczyciela z uczniem. Jak w procesie dydaktycznym uaktywnić podmiotowość ucznia? Jak „zagospodarować”, a nie stłamsić naturalnej młodzieńczej aktywności dzieci i młodzieży, by rozsmakowały się one w odkrywaniu prawdy i posiadały umiejętność docierania do jej źródeł? I czy w ogóle w dzisiejszym massmediowym świecie jest to w szkole, podczas lekcji możliwe, a zwłaszcza w ramach szkolnej katechezy?

⁷ Por. Sareto, dz. cyt., 145.

⁸ Por. M. Cogiel, *Bariery utrudniające posługę katechetyczną*, „Wiadomości Archidiecezjalne” – Kalowice (1993) nr 3, s. 163.

⁹ Cytat za: J. Salij, *Głos w dyskusji: Rachunek sumienia Kościoła w Polsce*, „Więź” (1993) nr 3, s. 163.

¹⁰ Por. J. Tarnowski, *Wołanie o mistrza*, „Więź” (1995) nr 12, s. 87.

II. WARUNKI REALIZACJI KATECHEZY JAKO MIEJSKA BUDZENIA DOŚWIADCZENIA RELIGIJNEGO

I. Postawa katechety na dzisiejszym „areopagu”

Młodzież jest krytyczna i bardzo wymagająca wobec nauczycieli i dlatego nie oszczędza także katechety. Znacząca liczbowo grupa uczęszczających jest obecna na katechezie w sposób czysto formalny, bez osobistego, wewnętrznego zaangażowania emocjonalno-duchowego. Motywy uczestnictwa w katechezie są różne.

Niewątpliwym pozytywem szkoły jest postawienie katechetom o wiele większych wymagań merytorycznych. Jeszcze innym plusem szkolnej katechezy jest wyprowadzenie głoszenia Ewangelii z przysłowiowej „zakrytii” do szeroko pojętego i autentycznego świata, do którego od początku posyła swoich heroldów Chrystus. Dla wielu katechetów współczesna szkoła stała się Pawłowym areopagiem¹¹.

Nie ulega wątpliwości, że w dzisiejszej Polsce katecheci mają niemałe trudności z dotarciem z przesłaniem chrześcijańskim do młodzieży: maleje obecność na niedzielnej Eucharystii; na porządku dziennym jest „bezkrytyczny antyklerykalizm” i nieliczenie się z etyką katolicką. Przyczyny zapewne są złożone, ale te najważniejsze to zapewne procesy „pelzającej laicyzacji”, rozwój młodzieżowej subkultury „komiksowo-decybelowej”, dorabianie się i konsumpcjonizm jako podstawowe zasady życia, odrzucanie moralności chrześcijańskiej jako rzekomo ograniczającej realizację samego siebie itp.¹²

Aby religia, do której przyznaje się większość Polaków, mogła odegrać znaczącą rolę w ich życiu i stawać się oparciem dla ich wychowania, musiałaby w ich świadomości zaistnieć jako dobrowolny, przemyślany wybór. Pociągałoby to za sobą akceptację określonej hierarchii wartości, nieodzowne samoograniczenia, to znaczy rezygnację z wartości niższych, które pozostają w konflikcie z wyższymi. Do nich zaliczamy w sferze religijnej realizację obrazu Boga w człowieku poprzez wzorowanie się na Chrystusie i osiągnięcie tą drogą doskonałości osobowej, która wyraża się umiłowaniem prawdy, dobra i sprawiedliwości, cechuje ją prostota i otwartość wobec drugich i zmysł współuczestnictwa. Czynnikiem najsilniej warunkującym rzeczywistą rolę religii w wychowaniu jest obecność możliwie licznych świadków wiary, którzy własnym życiem wyjaśniają i gwarantują wiarygodność tego przesłania, jego istotę, którzy stanowią czytelne wzory osobowe¹³.

A oto propozycja listy wartości osobowych składających się na wzorzec etyczny i profesjonalny katechety:

- umiejętność panowania nad emocjami oraz nieuczestniczenie swych złych nastrojów (niedyspozycji);
- zdolność do długodystansowego wysiłku, konsekwencja i obiektywizm w pracy dydaktycznej;

¹¹ Por. M. Grubka, *Książd – katecheta w szkole*, „Więź” (1995) nr 12, s. 87.

¹² Por. H. Seweryniak, *Czy tylko puste ściany? Wokół hawarskiego sporu o krzyże*, „Więź” (1995) nr 12, s. 108 i n.

¹³ Por. K. Olbrycht, *Rola religii w wychowaniu*, w: *Religia w życiu społecznym*, Pod red. B. Bejze, „W nurcie zagadnień posoborowych”, t. 20, Warszawa 1995, s. 50-54.

- doskonalenie własnego stylu misji ewangelizacyjnej, przełamywanie utartych schematów procesu dydaktycznego;
- wsłuchiwanie się w problemy uczniów związanych z ich sytuacją życiową, analizowanie ich propozycji i inicjatyw (nieodrzućcie ich z góry), umiejętność współdziałania;
- przewyciężanie egocentryzmu, gotowość do niesienia pomocy innym;
- unikanie przesadnej powagi, posiadanie oglądy towarzyskiej¹⁴.

Katecheta jako osoba – co potwierdzają badania socjologiczne i zwyczajnie doświadczenie życiowe – nadaje działalności katechetycznej swoisty styl i on sam okazuje się najbardziej skutecznym czynnikiem pozytywnego oddziaływania na katechizowanych. Słuszne jest zatem stwierdzenie, że najpierw są katecheci, potem katechizmy i cała reszta. Czy w pełni zdają sobie z tego sprawę polscy katecheci? Czy w każdym przypadku przez doświadczenia ich życia w wierze przemawia Bóg? Czy w ich osobie staje się „konkretem” głoszone przez nich słowo Boże?

Zasadniczym problemem – na co zwraca uwagę znakomity znawca przedmiotu, ks. Henryk Łuczak – jest zdobycie zaufania młodych. Bardziej szanują oni wybitną osobowość wychowawcy niż jego urząd. Pragną oni widzieć w katechecie przewodnika duchowego, który byłby zarazem przyjacielem, ale nie kolegą. Katecheta może zaimponować młodzieży przymiotami umysłu, charakteru i woli. Młodzi są bystrzymi obserwatorami i od razu zauważą „aktorstwo”. Młodzież jest szczególnie wrażliwa na autentyczność, dlatego oczekuje, aby katecheta był sam głęboko zakorzeniony w wierze, na której temat ma mówić innym. Jeżeli katecheta nie „imponuje” młodzieży swoim życiem wewnętrznym, bogactwem duchowym i autentycznością religijną – jego oddziaływanie na młodzież jest znikome¹⁵.

2. Język przekazu katechetycznego

Spotykamy się często z opiniami, że dla dzisiejszego człowieka przyjęcie i zrozumienie Prawd Objawionych w takiej postaci, w jakiej je podaje Tradycja i Magisterium Kościoła, następuje sporo trudności. Jest sprawą oczywistą, że jeśli w naszych rozmowach (w homilii, katechezie itd.) uciekamy się do katechizmowych formuł jak do magicznych zaklęć dobrych na wszystko, jeśli zbyt często sięgamy po kanony soborów, od nich zaczynamy i na nich kończymy, to trudno się dziwić, że uprawa rośnie słabo – kanony to tylko motyka, formuły nie znaczą więcej niż grządki.

Podjęmowane próby w dostosowaniu języka przekazu Prawd Objawionych idą w dwóch kierunkach. Pierwszy kierunek dotyczy dostosowania słownictwa teologicznego do tego, jakim ludzie posługują się na co dzień. Język teologiczny zamienia się w mowę potoczną. Drugi kierunek przekształceń języka sprowadza się do obrony przed banalizacją w jego codziennym ujęciu.

Jedynie język prosty i język dialogu używane w przekazie Ewangelii zaaprobowała młodzież odpowiadająca na Kwestionariusz rzymski: „Jak dzisiejszemu

¹⁴ Por. W. Ciechowski, *Wartości moralne nauczyciela*, „Edukacja i Dialog” (1996) nr 3, s. 8-11.

¹⁵ Por. H. Łuczak, *Pisane serdecznym atramentem*, Kraków 1995, s. 249.

człowiekowi mówić o Bogu?" Oto jedna z typowych wypowiedzi: „Uważam, że „akademickie” mówienie o Bogu jest coraz mniej skuteczne (...) Bardziej przekonują nas słowa zrozumiałe i bliskie ludziom, które pobudząłyby do myślenia i czynu; nie przekaz wiadomości, ale przekaz doświadczeń jest dziś potrzebny. Trzeba rozmawiać z nami o Bogu, ponieważ mamy pytania, wątpliwości... I dlatego też chcemy dialogu”¹⁶. Należałoby zapytać, jak to się dzieje, że problemy z komunikacją w ogóle się pojawiają? Chcemy rozmawiać o Bogu, a rozmowa niepostrzeżenie zamienia się w przemowę. Skąd w niej ta przekora?

Do najważniejszych i najbardziej rzucających się w oczy wad języka religijnego – zauważa ks. Jerzy Bagrowicz – należy jego zbyt propagandowe nastawienie, styl perswazyjny charakteryzujący się nadmierną ilością wyrazów wartościujących, wyrazów nakazujących, zachęcających, styl charakteryzujący się mentorstwem. Mowa Kościoła winna być prosta, szczerza i pełna prawdy. Dzisiejszy wierzący żyje w warunkach konfliktu językowego: język wspólnoty wiernych, do której należy, oraz język społeczeństwa, w którym porozumiewa się z ogółem, nie odwołują się do tego samego kodu. Język religijny, który zachował swoją odrębność, w wielu wypadkach odstaje od języka codzienności, który szybciej ewoluuje. Słownik religijny należy do tych zasobów ludzkiej mowy, które szczególnie narażone są na dewaluację, łatwo poddaje się zbanalizowaniu, skostnieniu. Wtedy zamiast otwierać, zamyka człowieka na przeżycia religijne. Jest to rodzaj obrony przed agresją wielosłownia i dewocji¹⁷.

W sytuacji społeczeństwa podlegającego procesowi laicyzacji i dechrystianizacji coraz bardziej nabierają znaczenia takie sposoby przekazu, które oświetlają przedpole wiary, są czymś w rodzaju propedutyki ewangelizacji. Współczesnemu człowiekowi jest potrzebna pomoc w stawianiu pytań nie tylko na tematy egzystencjalne, ale także natury metafizycznej, otwierające go na pełny wymiar sensu życia. Współczesna kultura masowa odgradza go od myślenia o wieczności, zawęża perspektywę i horyzont życia do wymiaru czysto doczesnego.

Podstawą mowy o Bogu musi być dzisiaj ludzkie doświadczenie, wydobyte z analizy ludzkiej egzystencji. W niej trzeba szukać śladów obecności Boga. Ludziom obojętnym religijnie katechetyczne pouczenia, których treść ogranicza się do przytoczeń zdań biblijnych, przypomnienia dogmatów lub zasad moralnych, jawią się jako swego rodzaju koncentraty, które trzeba uczynić strawnymi. W przeciwnym wypadku mogą dla nich przybrać formę sloganów, religijnych banałów. Podstawą skuteczności odwoływania się do ludzkiego doświadczenia jest fakt, że znajdujemy w nim transcendentalne, a więc przedpojęciowe doświadczenie Boga. Przepowiadanie, w którym chcemy przekazać prawdy wiary poprzez odwoływanie się do transcendentalnych doświadczeń, staje się mistagogią. Mistagogia jest metodą, której punktem wyjścia jest ludzkie doświadczenie, a kresem jego wyjaśnienia, poprzez treści prawd wiary¹⁸. Dla zobrazowania takiego bardzo egzystencjalnego, a przy tym mistagogicznego podejścia do objaśniania prawd Objawionych chciałbym posłużyć się przykładem spisanej rozmowy ks. J. Tischnera z red. J. Żakowskim nt. „Katechizm Kościoła Katolickiego”.

¹⁶ K. Pawlina (red.), *Jak młodym mówić o Bogu dziś...*, Warszawa 1995, s. 53-55.

¹⁷ Por. J. Bagrowicz, *Ewangelizacja przez prasę*, „Znaki Czasu” (1993) nr 31-32, s. 85-87.

¹⁸ Por. Sarello, dz. cyt., s. 151-152.

W rozdziale poświęconym „Łasce” autor odpowiadając na postawione pytanie, wyjaśnia najpierw, czym łaska nie jest: Przede wszystkim nie jest to rodzaj działania, jakie znamy z fizyki. To nie jest uderzenie jednej kuli bilardowej o drugą. Pan Bóg nie działa w ten sposób, w jaki działa przyczyna na skutek. (...) Łaska wprowadza nas w uczestnictwo... Wyobraź sobie bal, taniec, muzykę, snujące się pary. Oto przykład uczestnictwa w muzyce. Łaska wprowadza nas w życie Boże. Dzięki niej wchodzimy do sali balowej, w której się gra coś wielkiego. Dzięki łasce słyszymy tę Bożą muzykę. Gadamy sobie, opowiadamy dowcipy, a jednak wedle tej muzyki idziemy. Spotkanie z łaską otwiera doświadczenie wyzwalania z prozy życia, ze zła, z grzechu. Pojęcie wyzwolenia zostało wprowadzone do tego Katechizmu. Łaska buduje wolność. Bo łaska działa jako wyzwolenie¹⁹.

3. Fundamentalne zadania formacji religijnej

Elementarnym zadaniem w formacji religijnej jest rozwijanie u wychowanków zmysłu transcendencji. W pierwszym rzędzie chodzi o dążenie do tego, co przekracza utylitarny horyzont człowieka i ukierunkowuje go ku najwyższym wartościom nie dających się sprowadzić do doraźnej użyteczności. Jest to o tyle istotne, że jak już zauważyliśmy, w postmodernistycznej kulturze współczesnej obserwujemy tendencje odwrotne. Podobnie podnoszone przez opiniotwórcze ośrodki laicko-liberalne postulaty dążenia do tzw. społeczeństwa neutralnego mają na celu pozbawić przynajmniej w życiu publicznym wymiaru transcendencji²⁰.

Czasami rzeczywistość ma się poczucie, że, tu cytat z filmu Kieślowskiego „Świat kołuje”. Coś się dzieje straszego – świat wariuje intelektualnie, jakby na naszych oczach zanikł wielki system wartości i oto bezmyślnie świat zmierza w stronę chaosu. Nie znamy wyczerpującej odpowiedzi, dlaczego tak się dzieje? Człowiek nie jest zdolny znieść nadmiaru tajemnicy. Nie chce, ażeby ona tak bardzo go ogarniała i przytłaczała. Owszem jako wierzący wiemy, że Bóg jest tym, w którym „żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17, 28). Do źródła, pod prąd – to właśnie wskazówka, gdzie szukać ratunku.

Człowiek współczesny z trudem nawraca się do wiary, ponieważ przerażają go wymagania moralne, jakie wiara przed nim stawia. Ewangelia z pewnością jest wymagająca. Równocześnie wymagania te nie są ponad miarę możliwości człowieka. „Co niemożliwe jest u ludzi, możliwe jest u Boga” (Lk 18, 27). „Jest rzeczą bardzo ważną – powie Jan Paweł II – ażeby przekroczyć próg nadziei, nie zatrzymać się przed nim, ale pozwolić się prowadzić”²¹.

Człowiek z natury swej nastawiony jest na osiągnięcie określonych celów, realizowanie przyjętych wartości. Wymaga to jednak z jego strony otwartości i to zarówno w sensie możliwości przyjęcia wartości, jak i czynienia daru z siebie. Brak wrażliwości jest niekiedy źródłem abnegacji wartości w zachowaniach psychopatycznych młodzieży. Wartości muszą być jakoś uzasadniane poprzez etykę świecką albo religijną. Głębsze uzasadnienie ludzkiej egzystencji doko-

¹⁹ Por. J. Tischner, J. Żakowski, *Tischner czyta katechizm*, Kraków 1996, s. 125-129.

²⁰ Por. St. Wilkanowicz, *Kierunki wychowania Europejczyków*, „Znak” (1995) nr 3, s. 61-62.

²¹ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 163.

nuje się poprzez odwołanie do ostatecznych procesów ludzkiego umysłu i ducha, które leży w sferze sakralnej, a więc w pewnym sensie ponadnaturalnej. Wychowanie odbywa się poprzez podnoszenie kultury umysłowej, wyuczalność cnoty, ale jednocześnie przez występowanie przeciw etycznemu relatywizmowi i indyferentyzmowi²².

Jak zauważa bp Józef Życiński, w rozwiązywaniu dylematów religijnych nakładają się na siebie, zachowując zróżnicowane proporcje, treści racjonalnych argumentów i intuicyjne odczucia, emocje wyrażające nasz stosunek do świata oraz kształtujące naszą podświadomość oddziaływania środowiskowe. Nasza przygoda wiary zachodzi na horyzoncie egzystencjalnych doświadczeń. Pewne przeżycia czynią nas bliższymi Boga, inne mogą oddalać. Poza tym wpływ tych samych przeżyć na głębię wiary może być jednak różny u różnych osób²³.

Fenomenowi wiary nie da się opisać odwołując się do jednego wymiaru bądź do intelektu, bądź też percepcji uczuciowo-intuicyjnych. Katechizm Kościoła Katolickiego wielokrotnie akcentuje tę prawdę. W procesie integralnej formacji trzeba uwzględnić zarówno intelekt wrażliwy na mądrość Stwórcy (1783), jak i intuicyjne odczucia moralnej wartości czynów. W procesie tym towarzyszy nam Boże światło łaski (1785).

4. Z zagadnień dydaktyki katechetycznej

Niektórzy katecheci skarżą się: „Nie mogę w ogóle prowadzić normalnej rozmowy z uczniami, oni są rozkojarzeni, nie słuchają mnie”. No cóż, głębokich problemów duchowości i religii – pisze bp Józef Życiński – nie można od razu dostrzec na poziomie aktywności strun głosowych i troski o kosmetykę naskórka. W bogactwie swych treści chrześcijaństwo oświetla dramat ludzkiej egzystencji, którego nie można sprowadzić do powtarzania krzepiących komunałów²⁴.

„Znane są wszystkim problemy dręczące młodzież – czytamy w Orędziu do młodych Jana Pawła II z okazji VII Światowego Dnia Młodzieży, obchodzonego w Niedzielę Palmową 1992 roku – zanik wartości, zwątpienie, konsumizm, przestępczość, erotyzm itp. Mimo to każdy młody odczuwa pragnienie Boga, nawet jeżeli czasem ukrywa je pod maską obojętności czy wręcz wrogości”²⁵.

Wychowawcy z przerażeniem stwierdzają, że życie wielu młodych ludzi utraciło sens, jako następstwo odczuwalnej pustki duchowej. W stosunku do młodzieży, która uczestniczy w katechizacji, w większości wypadków słuszne bądźże założenie, że oni wiedzą już, jakie postępowanie jest prawidłowe, a jakie błędne. Dlatego nie trzeba ani o wszystkim z nimi dyskutować, ani wszystkiego udowadniać. Natomiast brakuje im dostatecznych motywów, by urzeczywistnić to, co zostało poznane jako słuszne. Każdy człowiek, szczególnie zaś dzieci i

²² Por. St. Michałowski, *Pedagogika wartości*, Bielsko-Biała 1993, s. 38-42.

²³ Por. J. Życiński, *Rozum, intuicja i wątpliwość w przeżywaniu wiary chrześcijańskiej*, w: *Katechizm Kościoła Katolickiego – komentarz*, red. J. Jarco, KAI brw.

²⁴ Por. J. Życiński, *Stare złudzenie – nowego wieku*, „Niedziela” (1992) nr 9.

²⁵ Jan Paweł II, *Orędzie do Młodych, VII Światowy Dzień Młodzieży*, Warszawa 1992, s. 3.

młodzież. potrzebuje przypomnień, zachęcających wskazań, różnych form pobudzających motywację²⁶.

Wielu katechetom może się wydawać, że w centrum uwagi całego toku katechetycznego musi się znaleźć argumentacja, a tymczasem współczesna pedagogika preferuje raczej motywację. Chrześcijańska wiara sama z siebie jest wystarczająco bogata i pewna. Jednak należycie doceniając w procesie wychowania motywację, w czasach relatywizmu i laicyzacji wzmacniamy tożsamość wychowanków. Motywacja jest sposobem wydobywania najbardziej znaczących doświadczeń. Głoszenie kerygmatu chrześcijańskiego rodzi wiarę nie tylko metodą dyskursywnej argumentacji, indoktrynacją, ale przede wszystkim świadectwem wiary głosiciela Ewangelii²⁷.

Odpowiedzialność katechizujących za zadania, jakie powierzył im Kościół, każe im obok treści programowych, z tą samą powagą podejmować zagadnienia aktualnie nurtujące wychowanków. Wzbudzimy ich zainteresowanie, jeżeli będą mieli przekonanie, że zajmujemy się sprawami, które ich dotyczą, z którymi sami się borykają. Katecheci otwarci na problemy i niepokoje, z którymi zmagają się młodzi, mogą liczyć na ich szczerłość; zyskując zaś zaufanie, łatwiej spodziewać się z ich strony autentyzmu. Autentyzm pozwala uczyć się katechizującym bardziej komunikatywnego języka przekazu oraz wchodzenia w postawę dialogu.

Dwie skrajne niewłaściwe postawy ze strony wychowawców, to styl wychowania liberalnego oraz autorytarne „narzucanie” zasad i norm. Nie nakazy i zakazy, lecz wychowanie akceptujące doświadczenie wartości i sensowności norm z tych wartości wypływających, może jedynie stanowić owocne przygotowanie młodego katolika do życia w ciągłej konfrontacji z wielością i różnorodnością wpływów²⁸.

Znamienną cechą młodości jest poleganie na osobistych przeżyciach, doświadczeniach, eksperymentach. W tym okresie rozwojowym występuje wyraźna dominacja poznania autocentrycznego nad poznaniem allocentrycznym. Czyli to własne doświadczenie stanowi nie tyle poznanie rzeczywistości, osób, ile bardzo często, bezrefleksyjne poddanie się działaniu bodźców zewnętrznych i wewnętrznych: podnieć i emocji, presji chwili i sytuacji. „Allocentryzm – jak wyjaśnia Chlewiński – to dyspozycja do koncentrowania swoich zainteresowań na potrzebach innych ludzi i wynikających z tego obiektywizmu w myśleniu o sobie w relacji do innych ludzi i odwrotnie”²⁹.

Jedynie poznanie allocentryczne jest źródłem rzetelnej wiedzy o rzeczywistości, o wartościach. Aby zrozumieć świat, życie, religię, wiarę, moralność, nie wystarczy pasywne poddanie się doznaniom, lecz niezbędne jest nastawienie refleksyjno-syntetyzujące, twórcze, zmierzające do szukania autentycznych wartości i ukrytego sensu. Należy skonstatować, że młodemu człowiekowi w procesie wychowania należy pomóc w właściwym postrzeganiu zjawisk oraz w prawidłowym interpretowaniu doświadczenia rzeczywistości, a szczególnie rzeczywistości religijnej. Człowiek umiejący prawdziwie doświadczyć autentycz-

²⁶ Por. S. Birngruber, *Wprowadzenie w świat wartości – zadanie pedagogiki*, w: *Wychowanie jako pomoc*, Warszawa 1992, s. 20.

²⁷ Por. M. Cogieł, *Po roku doświadczeń szkolnej katechezy*, „Katecheta” 1992, s. 12-16.

²⁸ Por. J. Gaida, *Wychowanie do doświadczenia – niezbędnym elementem w uczeniu się pluralizmu*, „Katecheta” 1991, s. 11 i nn.

²⁹ Z. Chlewiński, *Dojrzałość: osobowość, sumienie, religijność*, Poznań 1991, s. 120.

nych wartości chrześcijańskich, ogólnoludzkich nie przejdzie obok nich obojętnie i nie zagubi się także w społeczeństwie pluralistycznym³⁰.

Praktyczna realizacja tych dezyderatów w posługiwaniu katechetycznym jest rzeczą trudną. Nie ma żadnych technicznych przepisów zapewniających skuteczność działań w tym kierunku. Poczynione uwagi mają raczej inspirować do własnych poszukiwań w doskonaleniu osobistego kontaktu z katechizowanymi, poprzez docenianie ich oczekiwań i doświadczeń, które mają kapitalne znaczenie dla interioryzacji wychowawczego wpływu.

5. Ukierunkowanie szkolnej katechezy na życie w parafii

Szkola jest społecznością czasową, zaś Kościół jest wspólnotą, do której katecheza wychowuje również dla przyszłości. Kościół trzeba doświadczyć i współtworzyć, a to jest jedno z naczelnych zadań katechezy. W sytuacji katechezy parafialnej proces identyfikacji z własną parafią dokonywał się naturalnie, nieraz podświadomie, przez fakt, że na katechezę szło się do parafii. Ale przez powrót nauki religii do szkoły poszerzyło się znacznie pole obecności Kościoła w sferze wychowania. Ewangelizacja dokonuje się także tam – w szkole, gdzie żyje i wzrasta młody człowiek³¹.

O katechizacji szkolnej trzeba myśleć nie tylko w kategoriach obowiązku, którego nie da się uniknąć, lecz i w kategoriach potrzeb. Jednak katechizując w szkole, trzeba dużo więcej uwagi przywiązywać do prowadzenia dzieci i młodzieży do parafii, akcentując inicjację liturgiczną i eklezjalną, rozbudowując w parafii grupy duszpasterskie, których celem będzie przede wszystkim modlitwa i pogłębianie doświadczenia religijnego, między innymi poprzez wprowadzenie młodych ludzi w szeroką sferę działalności ewangelizacyjnej i charytatywnej. Wreszcie potrzebne jest zabieganie o spotkanie z rodzicami na wywiadówkach w szkole i w parafii, które mają dynamizować wychowanie chrześcijańskie w domu rodzinnym³².

Pierwszą więc i zasadniczą konsekwencją powrotu katechezy do szkół – pisze bp K. Nycz – jest kontynuacja i rozwijanie w parafiach istniejących form pracy pozakatechetycznej z dziećmi i młodzieżą³³. Jeśli słusznie pozostawimy parafii miejsce znaczące dla religijnego wychowania człowieka, w swojej parafii powinien człowiek przeżywać tak ważne dla wtajemniczenia chrześcijańskiego momenty jak I Komunia św., bierzmowanie oraz dobrze przygotowane niedzielnie i miesięczne Msze św. z udziałem katechizowanych. Umacnianie zaś związków katechezy z parafią należy rozpoczynać od rzetelnej informacji – katechizowani powinni orientować się w aktualności życia parafialnego.

Odnosnie do istniejącej obawy, że przejście katechetów do szkoły pociągnęło za sobą zerwanie przez młodzież więzi z parafią, nasuwa się refleksja, którą można wyrazić pytaniem: Czy fakt otaczania przez dzieci i młodzież sal katechetycznych, wrażenie, że coś się dzieje przy parafii, zawsze był równo-

³⁰ Por. Gaida, dz. cyt.

³¹ Por. K. Nycz, *Wprowadzenie*, w: *Katecheza w szkole i w parafii*, Kraków 1991, s. 3.

³² Por. R. Grochowska, *Związki katechezy szkolnej z parafią*, w: *Katechizacja*, s. 147-151; J. Szymik, *Możliwości metody i formy duszpasterstwa młodzieży*, w: *Ewangelizacja młodzieży*, Katowice 1991, s. 220-227.

³³ K. Nycz, *Katecheta jako nauczyciel religii w szkole*, „Katecheta” 1991, s. 133.

znaczny z parafialną więzią i pełnym wykorzystaniem możliwości parafii? Czy niekiedy, nie przecząc istnieniu dobrej woli i wielu wysiłków, nie było to tylko uspokajające złudzenie, bo coś się działo? Może teraz prawda jest bardziej naga i straszna. Warto zauważyć, że obecnie, gdy katecheci świeccy nie obciążają finansowo parafii, dzięki czemu można stopniowo odejść od przeciążenia księży katechizacją, tworzą się właśnie warunki prowadzenia przy parafii wielu form duszpasterskich, na które przedtem nie było czasu, energii, a nieraz i miejsca, ponieważ sale katechetyczne były zajęte od rana do późnych godzin popołudniowych. Wzrosła również liczba dojrzałych i przygotowanych do apostołstwa świeckich, którzy mogą poszerzyć zastęp ludzi ewangelizujących, organizujących i prowadzących – stosownie do potrzeb – jakże zróżnicowane formy duszpasterstwa parafialnego i ponad-parafialnego.

KATECHESE ALS ORT DER INTERPRETATION DER ERFAHRUNG UND DER RELIGIÖSEN BILDUNG

Zusammenfassung

In der christlichen Pädagogik bedeutet die Erziehung eine Stärkung und die Angabe einer Richtlinie für die Entwicklung der Person, sowie die Einführung in die Welt der Werte. Dies kann in einer Atmosphäre von Liebe und Wahrheit erfolgen. Die modernen Tendenzen in der Kultur, die sich Postmodernismus nennen dringen sowohl in das heutige Denken an die Erziehung, als auch in die erzieherische Praxis ein.

Der Postmodernismus erlaubt das Abweichen von traditionellen Werten und dem schöpferischen Konservatismus, welcher auf der Treue gegenüber Gott in Jesu Christi beruht. So ist der Kulturkontext der Evangelisationsmission der neunziger Jahre, welcher in der Katechese und der Seelsorge in Betracht gelogen werden sollte.

Damit die katholische Religion, zu der sich die Mehrheit der Polen bekennt eine bedeutende Rolle im Leben und eine Stütze bei ihrer Erziehung werden könnte, müßte sie in ihrem Bewußtsein als eine durchdachte, persönliche Auswahl zum Ausdruck kommen. In der Situation einer Gesellschaft, die dem Prozeß der Verweltlichung und dem Agnostizismus unterworfen ist, gewinnen solche Methoden der Verkündung der Erlösungsbotschaft an Bedeutung, die das Vorfeld des Glaubens entsprechend hervorheben und eine Art von Propädeutik der Evangelisation, sozusagen eine Vorstufe der Katechese sind.

Beim Religionsunterricht in der Schule sollte mehr darauf geachtet werden Kinder und Jugendliche in der Pfarrgemeinde, die eine Glaubensgemeinschaft ist zu führen und dabei die liturgische und kirchliche Initiation zu betonen. Gleichzeitig sollten schon existierende Arbeitsformen unabhängig von der Katechese innerhalb fundamentaler Gemeinschaften, so wie katholischer Bewegungen und Vereine weiterhin entwickelt werden.